ROZMAITOŚCI.

Ner. 7. dnia 17. Lutego 1826.

KALMAR I ORLA.

Naśladowanie Ossyiana.

(Wyięte z pism Bayrona.)

O iak nam są drogie dnie naszéy młodości! Starzec spoczywa przyiemnie na ich wspomnieniach. Po brzasku życia swoiego mile wspomina godziny swoiéy iutrzenki. Widać, iak często drżącą porywa ręką za dziryd: »Nie tak mówi, to ramie dziś słabe, wstrząsało żelazem przed oycem moim.«

Niemasz iuż więcéy plemienia bohatérów! ale sława ich uwieczniła się w dźwięku lutni, dusze ich wznoszą się na skrzydłach wiatrów. Słyszą pienia ich czynów bohatérskich pośród westchnień burzy, i raduią się w tym niebiańskim gmachu. Tam iest mężny Kalmar. Ten głaz osiwiały wskazuie mieysca spoczywaiących popiołów; kiedy bohatér przebiega napowietrzne kraie, po grzbietach groźnéy burzy, i lata wiatrem pędzony po szczytach gór okiem nieścigłych.

Morwen widział urodzenie Kalmara. On był ieden z piorunów woyny Fingala. Jego kroki piętnowały się na placu boiów krwią zbroczonym śladem. Syn Loklinu uciekał przed iego nieustraszonym dzirydem: ale słodycz oddychała w iego spoyrzeniach, iego iasne włosy spadały w kształtnych pierścieniach po ramionach, i błyszczały iak ognie napowietrzne. Żadna dziewica nie wzbudziła w nim westchnienia; cały się oddał przyiaźni i złączył z Orlanem, woiownikiem czarnowłosym, sprawcą nieszczęść wielu bohatérów. Miecze ich były równie straszne w walce; nic nie mogło zmnieyszyć dumnéy śmiałości Orlana; nie kochał tylko Kalmara. Obadway przyiaciele mieszkali w iaskini Oitońskiéy.

Ruszył Swaran z Loklinu, a széroka przestrzeń lazurowéy wody zaniosła go na Ostoie. Synowie Erynu padaią pod razami strasznego ramienia iego. Fingal zwołuie woiowników: nawy ocean okryły; sztandary rozwinęły się po zielonych wzgórkach; zbiegaią się posiłki Erynom.

Noc zaszła; chmury zasłoniły widok xiężyca. Grube cienie otoczyły woyska, zapalone dęby oświecaią doliny. — Sen był zamknął oczy synów Loklinu. Spiąc marzyli o rzezi im przyobiecanéy; myślą, że wstrzęsą groźne kopce, i zmuszą do ucieczki synów Fingala. — Woysko Morwenu czuwa ieszcze: wszak Orla pilnuie obozu; Kalmar przy boku: obadway uzbroieni w zabóycze żelaza. — Fingal zwołuie dowódzców; otaczaią swego Króla. Włos śrébrny zasłania iego godne czoło; ale ramię Fingala iészcze silne. Starość uszanowała tego bohatéra. »Dzieci Morwenu« mówił, »iutro póydziemy spotykać się z nieprzyiacielem, lecz gdzież iest obrońca synów Erynu? Nie zna ón ieszcze naszéy przyszłéy zemsty. Kutulin iest w pałacu Turana, kto przedrze się przez obóz Loklinu? Kto będzie posłankiem do bohatéra? Trzeba iść pośród mieczów nieprzyiacielskich; wszakże widzę koło siebie tysiąc woiowników, piorunów woiennych: mówcie, kto póydzie przywołać Kutulina do broni?«

)(

*) Wiadomo, że Makferson pisał Pieśni Ossyiana.

»Synowie Tremmoru! ia tey sławy żądam« zawołał Orla czarnowłosy; »do mnie tylko samego ta sława należy. Czymże iest śmierć dla mnie! Zazdroszczę snu mężnym; niebezpieczeństwo nie iest tak wielkiém. Synowie Loklinu spią ieszcze, ia póydę do Kutulina. Jeżeli padnę ofiarą, niech brzmi lutnia bardów, a mnie niech złożą na brzegach Lubaru.« —

»Mógłżebyś sam paść ofiarą?« mówi piękny Kalmar »chceszże zostawić swego przyiaciela, wodzu Oytony? Moie ramię trwałe w bitwie; iażbym mógł cię widzieć umieraiącego, i nieuzbroić się w móc dziryd? Nie Orlanie, nie; razem polowaliśmy na ielenie w górach, razem siadywaliśmy na godach, i niebezpieczeństwa niechay będą wspólne. Dzieliliśmy iaskinię Oytony, dzielmy grób przygotowany na brzegach Lubaru.« —

»Kalmarze!« mówił wódz Oytony: »dla czegoż ty masz wystawiać życie na razy Loklinu; pozwól, niech ia sam ginę. Móy oyciec mieszka w napowietrznéy dziedzinie; pysznić się będzie i szczęśliwym, gdy uyrzy przychodnia w krwi Loklinu zbroczonym. Wszakże Mora modrooka przygotowuie biesiady dla syna w Morwenie. Słucha ona tentu gonitw w zaroślach, i nadsłuchuie stąpień Kalmara. O! gdyby nie wyrzekła: Kalmar padł pod dzirydem Loklinu; umarł z dzikim Orlanem, wodzem ponurego czoła. Dlaczegożby łzy miały zatapiać modre oczy Mory? Czemuż głos iéy złorzeczyłby Orlanowi sprawcy śmierci Kalmara? Żyy Kalmarze, żyy, byś wzniosł mi kamień mchem porosły, żyy, by zemścić się w krwi Loklinu. Ty śpiéwać będziesz z bardami na moim grobie: Hymn śmierci w ustach Kalmara uprzyiemniać będzie słuch Orlana; móy cień uśmiéchać się będzie słuchaiąc twoich słodkich pochwał.«

»Orlanie!« mówi syn Mory »iakżeż będę mógł śpiéwać zgon moiego przyiaciela, i świetnie obchodzić sławę tak kosztowną dla mnie! Nie, moie serce westchnieniami się tylko wyrażać będzie; głos ciérpień tylko łkaniem się odzywa. Orlanie! nasze dusze wspólnie słuchać będą hymnów sławy; my też same obłoki zamieszkamy. Bardowie połączą imiona Kalmara z Orlanem.«

Oddalaią się z mieysca zgromadzonych wodzów, udaią się do obozu Loklinu. — Dęby na wpół strawione, bladém iuż tylko świécą płomieniem. — Gwiazda północy prowadzi dwóch przyiaciół ku Turze. Krol Swaran spi na wzgórzu; iego żołniérze leżą wszędzie pomięszani, na tarczach spoczywaią głowy snem zmorzone, błyszczą się miecze w pęk zstawione. Gaśnie ogień powolnie, a czarny dym wyciąga się z ostatnich szczątków drzewa. Wszędzie cichość panuie; dech tylko lekki ociera się o przyboczne skały. Dway bohatérowie przemykaią się po cichu przez woyska nieprzyiacielskie; iuż są w środku drogi, kiedy Mattona spoczywaiącego zoczył Orlan dziki. Zaiskrzyły się oczy bohatéra; powstała w nim złość nadzwyczayna; podnosi dziryd: »Czegoż marszczysz brwi twoie wodzu Oytony?« mówił Kalmar pięknowłosy. »Jesteśmy pośród nieprzyiaciół, nie czas się zastanawiać.« — »Teraz iest chwila zemsty« mówił Orlan okropny, »Matton z Loklinu spi ieszcze, widzisz iego dziryd, oto i żelazo zbroczone krwią moiego oyca! wnet krew Mattona zczerwieni moie żelazo... Mamże uderzyć spiącego? Nie, niech uczuie raz, który go w grób wtrąci, niech pozna tego, który mściwym ramieniem go zniszczy. — Moia sława pogardza krwią spiącego nieprzyiaciela. Wstań Mattonie, wstań; syn Konala na cię woła; wstań do walki.« Matton raptownie się zrywa; i nie sam się ocknął! Tysiąc woiowników usłyszeli głos Orlana. »Uchodź Kalmarze, uchodź« mówi syn Konala. »Matton padnie ofiarą, umrę z radości; ale Loklinowie nas otaczaią; uchodź w cienie czarnéy nocy.«

Obraca się Orla; pękł chełm Mattona, opadł go pukierz; wyziewa ducha w potoku krwi swoiey, i potoczył się pod pień spalonego dębu. — Widział

Strummon, iak padł, iego wściekłość się zapala. Uderza na Orlana, ale dziryd Kalmara oko mu przebiia i ostatniego ducha obok Mattona wytacza. Jak bałwany Oceanu nasrożyły się przeciw dwom północnym nawom, tak woiowniki Loklinu, rzucaią się na tych dwóch bohatérów. Podobni nawom opieraiącym się rozhukanym bałwanom, gdy pruiąc zuchwale bezdeń gorzką pośród pian się kryią; bohatérowie Morwenu przebiiaią się przez nieprzyiaciela zewsząd na nich biiącego. Doszedł szczęk broni uszów Fingala; uderzył o swóy puklerz, zgromadzaią się synowie koło niego, a woiowniki rozsypuią się po zaroślach. Wstrząsł się Ryno z radości, okrył się Ossyian bronią, Oskar uiął dziryd, sztandar Filana rozwiia się w powietrzu. — Przebiega śmierć zwycięzka zakrwawione równiny. Morwenom sprzyia zwycięztwo. —

Zaiaśniała zorza na wzgórkach, nie widać żyiącego nieprzyiaciela, ale równia pokryta snem śmierci uspionemi. — Wietrzyk nadmorski kołysze włosami umarłych, ale iuż się nie obudzą więcéy. — Oblatuią sępy wkoło swoiéy pastwy i ponure rozszerzaią wrzaski.

Któż iest ten woiownik, którego iasny włos po zakrwawionych unosi się piersiach? Błyszcząc złotem zamorskiem wplata się z czarnemi puklami i zasłania czoło przyiaciela, okryte cieniami skonu. To Kalmar schylony na łono Orlana; potok ich krwi mieszaiąc się, iakby strumień purpurowy wycieka z rozwartych ran bohatérów. Ponure spoyrzenie Orla ieszcze iest pełne dzikości. Niemasz go, ale oczy iego rzucaią groźne połyski; splątane ma ręce w ręce Kalmara, a Kalmar ieszcze życiem oddycha. »Wstań synu Mory« mówi Król Morwenu, »do mnie należy goić rany bohatérów: wstań Kalmarze! ieszcze pogonisz ielenie na wzgórkach Morwenu.«— »Nigdy« odpowiada syn Mory: »Orla nie zdoła iuż więcéy gonić ieleni z Kalmarem, czemże iest dla mnie polowanie bez Orla? kto podzieli zdobycze walek z Kalmarem? Niemasz iuż Orlana! Sroga była twa dusza, kochany Orlanie; ale dla mnie była słodką, iak rosa poranna. Innym była, iak groźny płomień gromu, a dla Kalmara błyszczała iak śrébrne światło xiężyca. Niech zaniesą móy miecz do Mory, niech go zawieszą w samotnym zamku moim. Zakrwawiony wprawdzie w krwi nieprzyiaciela, lecz nie mógł ocalić Orlana. Niechay złożą moie zwłoki w grobie przyiaciela. Nasze wspólne imiona niechay śpiewaią bardowie.«

Pochowano koło brzegu Lubaru; cztery osiwiałe głazy, wskazuią łoże śmierci Kalmara z Orlanem.

Swaran zwyciężony. Odbili nawy na wysokość morza. Już wiatry nasze nawy wiodą do Morwenu. Bardowie głoszą sławę bohatérów.

Jakieżto berło wznosi się na obłokach, cóż za duch smutny przesuwa się pośród ogniów piorunowych burzy? Jego głos miesza się z echem gromu. To Orla, to ponury wódz Oytony; ón nie miał zapaśników w bitwie. Pokóy twoiéy strasznéy duszy, Orlanie, twoia sława wieczna! synie modrookiéy Mory, twoia sława równie żyć będzie na zawsze: twoie serce było czułe; o Kalmarze! ale twóy miecz był strasznym, a teraz zawieszonym iest w twoiém mieszkaniu; cienie woiowników Loklinu schodzą się, otaczaią żałośnemi ięki to żelazo, które tyle nieszczęść sprowadziło. — Posłuchay pieni sławy twoiéy Kalmarze! To bohatérowie, co skłaniaią echo Morwenu do uszanowania twoiego imienia. Podnieś pukle twoich pięknych włosów synie Mory, rozdziel ie po tęczy niebieskiéy, i uracz nas uśmiechem pośród łez ziemskiéy niedoli.

A. K.

RÓŻA DLA HALINY.

(z Niemireckiego.)

Poeta.

Ah, iak roskosznie buiasz, śliczny kwiecie!
Pozwól się uszczknąć Poecie.

Róża.

Teraz umierać nie iest moią wolą;
Ciernie cię moie ukolą.

Poeta.

W czystych błękitach skwarne słońce grzeie,
Twoia uroda swiędnieie.

Róża.

Wieczór mnie chłodzi, ranna rosa myie,
Świeża na nowo ożyię.

Poeta.

Tkliwie pieszczona w prześlicznym wazonie,
Będziesz roniła swe wonie.

Róża.

Miło są dla mnie rodzinne me krzewy,
Miłe zefira powiewy.

Poeta.

Pięknéy księżniczki przepyszne podwoie
Rozgłoszą powaby twoie.

Róża.

Skromność pokorna cichą ustroń ceni,
Wstyd moie lice rumieni.

Poeta.

W świątyni Boga i z lilią w parze,
Święte przystroisz ołtarze.

Róża.

I tu, gdzie ptaszki chwałę Stwórcy głoszą,
Jego świątynie się wznoszą.

Poeta.

Lecz — ia się chciałem, móy kwiecie iedyny,
Przypiąć do łona Haliny..,

Róża.

Uszczkniy mnie żywo — tam iaśnicię rada,
Gdzie tron niewinność zakłada.

...i.

ZDARZENIA CZTERNASTEGO GRUDNIA W PETERSBURGU.

Upoważnieni iesteśmy (mówi Dziennik Petersburgski) do ogłoszenia następuiącego opisu, w którym czytelnicy znaydą naydokładnieysze i naypoważnieysze szczegóły zdarzenia z dnia 14. Grudnia roku zeszłego.

Dnia 14. Grudnia zrana Naczelnik Sztabu Gwardyi doniósł N. Panu, że kilka kompaniy Gwardyi Moskiewskiego pułku wzbraniały się złożyć winną Jego Cesarskiéy Mości przysięgę, i pociągnione szaleństwem swoich Kapitanów, opanowawszy chorągwie przyniesione do pułku dla wykonania przysięgi, zraniły swego dowódcę brygady Jenerała-Majora Szenszyna, i dowódcę pułku Jenerała-Majora Friedrichsa; że ta niesforna gromada w naywiększéy wściekłości udała się w kierunku ku placu Izaaka, zabrawszy gwałtem ze sobą opieraiących się Oficerów; lecz że druga część pułku pozostała w posłuszeństwie i porządku. — Cesarz dał rozkaz Jenerał-Majorowi Neidhard, ażeby Gwardyi Semenowskiego pułku kazał niezwłocznie póyść uiąć buntowników, a konnéy Gwardyi być na każdy rozkaz na pogotowiu; — Sam zaś raczył się udać na główny odwach pałacu, na którym warta była z Finlandzkiego pułku Gwardyi, kazał iéy broń nabić i zaiąć główną bramę pałacu. Tymczasem dochodziły Cesarza wiadomości, że zbuntowane kompaniie były-to 5ta i 6ta Moskiewskiego pułku, że iuż weszły na plac Senatu i że przy nich znayduie się zgraia różnych ludzi, których powierzchowność wydaie szalone ich zamysły. Wtenczas Cesarz rozkazał, ażeby piérwszy batalion Gwardyi Preobrażeńskiego pułku przybył natychmiast na plac przed pałacem zimowym, co też i wykonano z trudną do uwierzenia szybkością; przybył do Monarchy i Wojenny Jenerał - Gubernator Hrabia Miłoradowicz, z wiadomością, że tłuszcza wznosi okrzyki: *Ura Konstanty!* i że ón sądzi, iż to iest iedynie pozór zgubnych zamiarów, przeciwko którym potrzeba niezwłocznie surowsze przedsięwziąć środki. Wtenczas wysłano rozkaz cesarski, ażeby wystąpiły trzy kompaniie Gwardyi Pawłowskiego pułku wolne od warty, ażeby bataliion Saperów Gwardyi zaiął pałac zimowy, i żeby niezwłocznie pośpieszyły złączyć się z Cesarzem, trzeci bataliion Gwardyi Preobrażeńskiéy

i pułk Kawalergardów. Tymczasem sam Monarcha, z piérwszym bataliionem Preobrażeńskiego pułku, poszedł naprzeciwko buntownikom, ażeby uprzedzić iakiekolwiek ich zamachy na pałac, w którym podówczas znaydowały się Nayiaśnieysze Cesarzowe i inne Członki Cesarskiéy rodziny. Przybywszy na przeciw domu Xiężnéy Łobanowéy usłyszał Monarcha wystrzały, — i doniesiono Mu, że Woienny Jenerał - Gubernator Hrabia Miłoradowicz, został śmiertelnie przez buntowników raniony: w tymże czasie przybył do Cesarza pułk konnéy Gwardyi; a tuż za nim trzy kompaniie Gwardyi Pawłowskiego pułku. Wkrótce potém J. C. M. W. Xiąże Michał przyprowadził bataliion Gwardyi moskiewskiego pułku, który z wielkim zapałem upraszał o pozwolenie zmyć krwią hańbę i sromotę zadane iego mundurowi; lecz Monarcha, nie chcąc krwi przeléwać, przenosił środki łagodności i namowy. Tymczasem ani napominania Monarchy, ani obecność Metropolity, ani groźby, nie mogły ich do poddania się skłonić. Owszem szaleństwo widocznie wzrastało; z bandą połączyły się różne kupy, i żołniérze z przybocznego pułku grenadyierów z trzema Oficerami i z chorągwiami, a zgraia nawet strzélać zaczęła.

Cesarz więc zmuszonym się widział przystąpić do surowych kroków; tém bardziéy, że czerń przekupiona pieniędzmi i poddaną wódką, zaczynała się łączyć z buntownikami. Monarcha przedsięwziął następuiące środki: Preobrażeńskiemu pułkowi Gwardyi kazał zaiąć plac tyłem do Admiralicyi, Semenowskiemu, ulicę wiodącą do uieżdżalni gwardyi konnéy i poprzeczną od ulicy galernéy do magazynów żywności; Pułkom Gwardyi Izmayłowskiemu i Strzelców stanąć w odwodzie, a bataliionowi Finlandzkiemu zaiąć most Izaaka; rozkazał i piérwszéy brygadzie artylleryi być gotową do boiu, a trzem kompaniiom Pawłowskiego pułku obsadzić ulicę galerną. Jednakowoż nim przystąpiono do ostatnich kroków surowości, raczył Cesarz rozkazać, ażeby pułk przybocznéy Gwardyi konnéy i pułk Kawalergardów doświadczyły, czyli nie ustraszą buntowników attakiem, chociaż bardzo trudnym; albowiem na ciasném mieyscu i na stanowisku dogodném zgrai, zmocnionéy iuż większą częścią batalionu Marynarki Gwardyi; lecz i ten środek nie odniósł pożądanego skutku, burzyciele stali mocno i korzystaiąc ze stanowiska swego pozostali w zuchwalstwie. — Wtenczas Monarcha z głębokim żalem serca swego zmuszonym był kazać zatoczyć naprzeciw buntownikom cztery działa, i nabić ie kartaczami; posłał po raz ostatni im oświadczyć, aby się poddali na łaskę swego Monarchy, lecz odebrawszy ostateczną zuchwałą odpowiedź, rozkazał ogień rozpocząć. Za drugim wystrzałem rozbiegła się zgraia, poszły za nią w pogoń pułk Gwardyi przybocznéy i Kawalergardów na Wasilewski Ostrow, dołem angielską pobrzeżną i galerną ulicą, w celu odcięcia uciekaiących; pochwycono około 500 ludzi, a reszta rozsypała się po domach i po Newie.

Gdy się iuż zmierzchło, rozkazał Cesarz woysku zostać pod bronią, ażeby przez to odiąć zuchwalcom wszelką sposobność ponowienia zamiarów swoich w ciemnościach nocy; dla tego zaięły dziedziniec przed Pałacem Pułk Gwardyi Preobrażeński, bataliion Saperów Gwardyi, dwie kompaniie 1go bataliionu strzelców Gwardyi z 10 działami 1széy i 2giéy bateryi, i z trzema szwadronami pułku Kawalergardów; w wielkiey Miliionnéy przy moście na Moyce stała kompaniia pułku strzelców Gwardyi z 2 działami, a druga z 3 działami przy moście Teatru Eremitażu; 1wszy bataliion Gwardyi Izmayłowskiéy i szwadron Kawalergardów z 4 działami stał na rogu zimowego pałacu, na pobrzeżnéy i na przeciw Admiralicyi; 2gi bataliion Pułku Gwardyi strzelców zaiął plac Admiralicyi; na placu Izaaka pod dowództwem Jenerała - Adjutanta Wasilczykowa był bataliion Semenowski, Moskiew-

ski, 2gi bataliion Izmayłowski, cztéry działa konne i cztéry szwadrony pułku Gwardyi konnéy przyboczney, na Wasilewskim Ostrowie, pod dowództwem Jenerał - Adjutanta Benkendorfa, 2 szwadrony pułku Gwardyi konnéy przybocznéy, dywizyia piionierów konnych, bataliion Gwardyi Finladzkiéy i 4 działa artyleryi konnéy; Kozacki pułk Gwardyi przybocznéy rozesłany był na patrole w inne części miasta. Tym sposobem przywrócono zupełną spokoyność, i schwytano w ciągu nocy do półtorasta ludzi; wielu z podżegaczy częścią uięto, częścią też sami dobrowolnie się stawili. Jeszcze w ciągu wieczora większa część morskiego ekwipażu Gwardyi wróciła dobrowolnie do swoich koszar, gdzie z szczerym żalem i przestraszona swoiemi zgubnemi postępkami, prosiła o łaskę i przebaczenie. Jego C. M. W. Xiąże Michał licznemi swemi napominaniami dokończył tego, do czego ich własny żal iuż był przygotował; wszyscy iednomyślnie poddali się na łaskę Monarchy z pokorą oczekuiąc swoiego losu; w te ślady poszła i większa część żołnierzy pułku grenadyierów przybocznych. Na cześć sukni żołniérskiéy, obok tych ohydnych wypadków zdarzyły się i przykłady znakomitéy stałości w obowiązkach: Straż z Finlandzkiego pułku Gwardyi stoiąca w Senacie pod kommendą Podporucznika Nasakina I, ciągle była pod bronią, i niezważaiąc na groźby i prośby buntowników, stale się trzymała swoich obowiązków, toż samo i straż podoficerska z Pawłowskiego pułku Gwardyi, stoiąca w Koszarach Moskiewskich.

Nazaiutrz zrana porządek był zupełnie ustalony, i Cesarz, osobiście obiechawszy woyska, i podziękowawszy im za ich gorliwość, wierność i znakomity porządek w tak żałośném i niespodziewaném zdarzeniu, kazał im powrócić na leże. — Odtąd wzmocnił się zupełnie porządek publiczny; woyska rozłożone za stolicą, które miały rozkaz zbliżyć się do niéy, powróciły na swoie kwatery, prócz pułku Dragonów Gwardyi sprowadzonego do miasta na patrole, i dwóch szwadronów z pułków Gwardyi Uzarów i Ułanów, rozstawionych koło stolicy dla chwytania zbiegłych buntowników. Tegoż dnia N. Pan idąc za skłonnością swoiego serca i po zupełném przekonaniu się o szczérym żalu Marynarzy Gwardyi, dozwolił im stawić się przed Sobą i dowieść osobiście, że iedynie przez uwiedzenie mogli być wciągnieni w podobne szaleństwo; Monarcha dał im dowód swego Naywyższego przebaczenia i powróciwszy im darowaną przez Swiętéy pamięci Cesarza chorągiew, kazał ią na nowo poświęcić i przed nią bataliionowi wykonać przysięgę, co tenże uskutecznił ze skruchą, gorliwością i widocznym zapałem. Kompaniia Cesarska pułku przybocznych grenadyierów Gwardyi, która z Kapitanem swoim nie chciała należéć do szaleństwa reszty, przyprowadzona była przez tegoż Kapitana przed Monarchę, który iéy w znak zadowolenia swego dozwolił połączyć się z bataliionem Saperów Gwardyi, zaymuiącym pałac zimowy. Dnia 15. zrana doniósł N. Panu J. C. M. W. Xiążę Michał, że większa część żołniérzy tego pułku również uwiedziona, w głębokim żalu błaga przebaczenia. Gdy dwie kompaniie tegoż pułku, chwalebnie się zachowały, będąc na straży dnia 14. w twierdzy, Jego Cesarska Mość chcąc i tu okazać litość szczérze żałuiącym, powrócił temu pułkowi wzięte mu choragwie, kazał ie na nowo poświęcić i przed niemi wykonać przysięgę. Wszystko to wykonano z zapałem. Moskiewski pułk, który również chorągwie utracił, lecz zasłużył na politowanie przez wierność, i gorliwość w większéy swoiéy części, doznał również Naywyższego przebaczenia i chorągwie iego na nowo poświęcone zostały.

Z ciągnących się śledztw szczegółowych iawnie są przekonani o podżeganie tego niesłychanego w Stolicy przedsięwzięcia: Dziennikarz Ryleiew, Urzędnik Somow, były Wice - Gubernator Górski, Porucznik w odstawce Kachowski,

Sztabs-Kapitanowie Moskiewskiego Pułku Gwardyi Szczepin-Rostowski i Bestużew, Adjutant Xięcia Alexandra Wirtemberskiego Bestużew, z pułku Gwardyi grenadyierów przybocznych Sztabs-Kapitan Suthof i Porucznik Panow, Adjutant dowódcy Piechoty Gwardyi Jenerała Porucznika Bistroma, Porucznik Xże Oboleński, Dyżurny Sztabs-Oficer 4 korpusu Pułkownik Xże Trubeckoy, Kapitan Jeneralnego Sztabu Gwardyi Korniłowicz, Kapitan-Porucznik Flotty Bestużew, Adjutant Admirała Mollera Bestużew, Chorąży pułku przybocznéy Gwardyi konnéy Xiąże Odoiewski, nieiaki Puszczyn, Küchelbecker, i Porucznik Gwardyi Finlandzkiego pułku Cebrikow. — Wszyscy ci iuż schwytani zostali, prócz Küchelbeckera, który naypewniéy zginął w samém zdarzeniu. — Oprócz tych głównych hersztów aresztowani są iako mocno podeyrzani: Kapitan z pułku Niżniogrodzkiego Dragonów Jakubowicz, Dowódca 12 pułku strzelców Pułkownik Bułatow, który się sam stawił dobrowolnie, Porucznicy z Marynarki Gwardyi Arbuzow, Wiszniewski, Küchelbecher i Bodisco, Kapitan ze szwadronu konnych Piionierów Gwardyi Puszczyn, i Podporucznicy Izmaiłowskiego pułku Gwardyi Maliutyn, Fock, Kożewnikow, Müller i Xiąże Wadbolski.

DO KOBIET.

O wy! coście mężczyznę z motylem zrównały,
Ja wam słuszność przyznaię; panie przyrodzenia,
Bo z wami w porównaniu, wiém to z doświadczenia,
Motyl iest ieszcze zbyt stały.

Z. A. Kretowicz.

WIADOMOSCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 3. Lutego t. r. dano nową z niemieckiego we 4 aktach przełożoną Komedyią: Romans po ślubie. Charaktery tey sztuki dobrze są zakreslone i podług dobrego osnowane planu.

Dnia 6. Krakowiacy i Górale część druga. To iest naywiększą charakterystyką tey sztuki, że im ią więcéy razy widzimy, zawsze patrzymy na nię z tą samą przyiemnością, iak po raz pierwszy. Zaiste! sztuka ta przetrwa wiele innych, których na chwilę głośna sława iuż dawno przebrzmiała w odgłosie pochwał utworów nowszych.

Dnia 7. iako na zakończenie Zapust dano Operę: Twardowski. Znayduiący rozrywkę w widokach scenicznych mile ubawili się temi dwoma oryginalnemi płodami.

Dnia 10. dano znaną z niemieckiego Trajedyią w 5 aktach: Ines de Kastro. Autor tey wziętey z Camoensa Luzyady Trajedyi wiele okazał talentu, wiele znaiomości serca ludzkiego i szczęśliwie patetyczność starożytnych połączył z uczuciami szkoły nowszéy.

Szybkobiegacz Goerig biegał kilkakrotnie, to do Grzybowic, to do Zimnowody, to do Laszek, zawsze miał tysiące widzów, zwykle przybywał przed oznaczonym czasem i stał się niejako osobą modną, bo długo o niczém nic mówiono, tylko o Goerigu.

X. X.

Z Rossyi. — P. Arighi napisał w ięzyku włoskim elegiią na zgon Ces. Alexandra i ogłosił, że ią bezpłatnie rozdaie.

Z Warszawy. — Pan Wiczenty Stukator tuteyszy przy ulicy Długiey w domu Elerta mieszkaiący, odebrał w tych dniach Model popiersia Nayiaśnieyszego Mikołaia I., przez sławnego rzeźbiarza Professora Raucha w Berlinie z natury zrobionego. Zatrudnia się teraz uformowaniem z gipsu tegoż popiersia, i wkrótce do nabycia ofiarować Publiczności będzie w stanie.

Wyszedł z druku zapowiedziany przed kilką miesiącami romans tłómaczony z Walter Skotta, pod tytułem: „Ryszard lwie serce w Palestynie“ przełożony przez F. D. 3 tomy in 12. sprzedaie się u Glücksberga i u wszystkich księgarzy po złp. 15. Zostawuiąc Dziennikom literaturze poświęconym napisanie krytycznego rozbioru, twierdzić można, iż romans ten powinien być dobrze przyięty, ile że iest pierwszym z romansów Waltera Skotta na ięzyk polski tłómaczonych, że wybór padł na romans, którego osnowa odnasza się do epoki w historyi świata ważney, bo wzięty z czasów woyny krzyżackiey, a tłómacz dołożył starania dla zadowolnienia czytelników.

Z Pruss. — *Żywot Cesarza Alexandra* napisany przez Zimmermana w ięzyku niemieckim, wyszedł z druku w Berlinie.

Z Danii. — O przerwaniu pasma ziemi przez morze północne ku Liimfiord, zaszłém podczas ostatnich burz iesiennych, wiadomo teraz, że pasmo ziemi pod Agger przez trzy kanały zostało przerznięte, w których tak silnie woda płynie, że nie można o przeiezdzie pomyśléć, i że czółno ze czterema ludźmi,

którzy chcieli w téy mierze zrobić doświadczenie, zetonęło. Ztąd wypływa, że związek lądem z północną Iutlandyią (częścią po drugiéy stronie Liimfjords teraz zupełnie przerwany i tylko przez Ottesund tamże dostać się można. Przy uyściu kanałów w Liimfjord ma się znaydować mnóstwo ryb, i do tego uważać trzeba, iż na wysokim brzegu pod Aalum, który bałwany spłókały, pokazało się wiele pni drzew, z których nayweiększo maią łokieć drzewa nad korzenie, a pięć łokci obiętości. Dowód oczewisty, że brzegi te niemaiące teraz drzew iakoteż strona zachodnia Iutlandyi niegdyś lasami okrytą była.

Z Francyi. — Na posiedzeniu Akademii lekarskiéy w d. 10. Stycznia t. r. wzięto pod rozwagę zdanie sprawy P. Husson, dotyczące się źwierzęcego magnetyzmu. P. Dessienettes, Virey i Bailly mówili przeciwko zdaniu sprawy, poczęści z obawy, że Akademiia przy téy sposobności, bardzo łatwo być może mistyfikowaną, poczęści, że brakuie wezwania do zapuszczenia się w tak wątpliwe śledztwo. P. Orfalia mówił za przyięciem zdania sprawy i twierdził, że rozpoznanie tego przedmiotu tak interesuie umieiętności iak i towarzystwo; wniósł zatem, mianować Komissyią z dziesięciu Członków Akademii, którąby iednak nic razem, co w praktyce magnetyzmu niema mieysca, lecz poiedyńczo swoie czyniła doświadczenia, P. Double uczynił uwagę, że zdawca sprawy nie dopełnił zlecenia Akademii, gdyż raport iego od początku do końca iest tylko pochwałą magnetyzmu. P. Lenec podobnież był przeciwko temu. Dalsze rozprawy odłożono.

Rada zdrowia Departamentu Sekwany, kazała wydrukować zdanie sprawy z roku 1824. Podług tegoż zdania liczba samobóystw w Paryżu w ośmiu po sobie następuiących latach, prawie była iednakowa, iak się z podania o samobóystwach od roku 1817 do 1824. popełnionych okazuie, mianowicie: 351, 330, 376, 325, 348, 317, 390 i 371. Rada zdrowia zwraca uwagę władz, że w mieście znikną powoli wszystkie ogrody i zaięte będą domami i ulicami, że co raz daléy podnoszą się domy na piętra, przez co przeciąg powietrza iest tamowany i Paryż stanie się niezdrowém więzieniem. — Rapport ten udziela obszerney nauki używania piiawek.

Z dniem 1. Stycznia nowa Kompaniia na akcyie na lat 15 zawiązana, potwierdzona przez Rząd rozpoczęła czyszczenie niektórych obwodów Paryża. Spodziewaią się, że ten sposób przyczyni się do oczyszczenia stolicy i zatrudni wielką liczbę ludzi.

W d. 31. Grudnia r. z. czyniono w Lugdunie powtórne doświadczenie nowowynalezionym mechanizmem (*aquamoteur*) ku prowadzeniu okrętów pod wodę na Rodanie, które się udało. Okręt na doświadczenie przeznaczony, napełniony ludźmi. w iednéy minucie upłynął 65 stóp pod wodę. Twierdzą, że przez ten wynalazek teraz sprawdzony a tani, obeydzie się na rzekach bez machiny parowéy do okrętów używanéy.

Dziennik handlowy lugduński udziela dwóch nowych odkryć. Niciaki Escalon wynalazł warsztat tkacki do robienia tkaniny podług rodzaiu sieci na ryby, przezco ieden człowiek może tyle zrobić, ile 15, którzy używaią zwyczaynego czółenka tkackiego. Proby za pomocą tego wynalazku zrobione, przesłano Ministrowi spraw wewnętrznych, który nakazał Komissyią dla rozpoznania owego wynalazku.

Z Anglii. — Bogaty zbiór rękopismów sławnego Bruce znayduie się teraz w szpitalu woiennym w Chelsea, pod dozorem Pułkownika Speiera. Liczba rękopismów wynosi 100, między któremi iest 24 etiopskich, ieden koptów, i ieden perski, reszta arabskie; między etiopskiemi pismami iest pięć foliantów obeymuiących stary testament, wyiąwszy Psalmy, nowy testament w dwóch tomach *in folio*, sławna kronika Axuma, i historyia Abyssynii w 5 tomach. Z pism arabskich są: Dokładna historyia Hiszpanii pod Maurami, od czasu Szeika Ahmeda al Monkori; Masuda wielkie historyczno-jeograficzne dzieło we dwóch tomach; Ibn Khalikana dykcyionarz biograficzny; kilka dzieł o Egipcie, sztuka leczenia, nauka poezyi i t d. Rękopism koptycki naleziony w ruinach Tebów, składa się z 16 kartek wielkiem pismem. Za 2 do 3 etiopskich rękopismów dawano iuż 1000 gwineów. Teraźnieyszą onych właścicielką iest Brucego synowa.

James Taylor, który pierwszy powziął myśl zastosować machinę parową do żeglugi, umarł dnia 18. Grudnia r. z. w Cumnoch w wieku 67 życia swoiego. W r. 1788. pierwsze doświadczenie wykonał zo statkiem parowym na ieziorze Dalswinton.

Pewien Dziennik angielski uczynił tę uwagę, że trzey kompozytorowie naysławnieysi w naszéy epoce Rossyni, Weber i Mayerbeer nie maią ieszcze lat 40. Autor powinien był dołączyć do nich Spontyniego, który mało co starszy iest od nich.

W d. 16. Stycznia została powieszoną kobiéta lat 44 maiąca, nazwiskiem Maria Kain, która na trzy tygodnie wprzód odebrała życie niciakiemu Filzgerald. Od lat 5 nie karano podobnie kobiety w Londynie. ostatnia, która taką karę odniosła, była Maria Norris, co w r. 1821. człowieka oknem wyrzuciła.

Dnia 26. Grudnia r. z. było mnóstwo ludzi w kaplicy klasztoru Augustyianów w Kallan, w Hrabstwie Kikenny; kobiéty i dzieci skarzyły się głośno na tłok, w iakim się znaydowały. Rsptem niezmierną trwogą napełnił całe zgromadzenie bezzasadny krzyk, iż się galeryia załamuie. Wszyscy cisnęli się do drzwi, któremi się z kościoła i galeryi wychodzi. Wiele mężczyzn, kobiet i dzieci uduszono lub roztratowano tak, iż umarli, konaiący lub przez pół uduszeni leżeli na 5 stóp ieden na drugich. Wszyscy potem cisnęli się znowu do ołtarza, bo również bezzasadnie wydano okrzyk, iż kuchnia klasztorna. będąca pod kaplicą pali się. Połamano kraty, i kilku ludzi wypadłszy oknem zabiło się na mieyscu. Słyszano same tylko okropne wrzaski, oycowie szukali swoich żon i dzieci między umarłemi; matki rozpaczy biegały po ulicach trzymaiąc na ręku nieżywe swoie dzieci. Pewna młoda panna, nazwiskiem Kros, uratowawszy się iuż, powróciła ieszcze do kaplicy dla ocalenia siostry swoiéy, i we drzwiach została uduszoną. Pewna matka dziewięciorga dzieci utraciła życie. Chirurgowie opatruią przeszło 100 osób, maiących połamane ręce, nogi i żebra.

Przez rok 1824. w Londynie urodziło się dzieci 25,634, to iest chłopców 12,915, a dziewcząt 12,719; umarło zaś 21,026, to iest 10,825 płci męzkiéy, a 10,201 żeńskiéy.

Z Ameryki. — W Kanadzie koło Klintonu odkryto źrzódło w skale, które tylko w lecie zamarza.

Redakcyia Józefa Beusy. — Druk Piotra Pillera.